

BUDŻETYN



BETEL
KOŚCIÓŁ USTROŃ

„Tchnę w was mego Ducha
i ożyjecie”. Iz 37:14

03/2021

KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

PASTOR ZBORU

BOGUSŁAW WRZECIONKO
E-MAIL BWRZECIONKO@WP.PL

NABOŻEŃSTWA ON-LINE

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA
TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 11.00
NA NASZYM KANALE BETEL.TV NA YOUTUBE.COM

DANE KONTAKTOWE

USTROŃ, UL. DASZYŃSKIEGO 75
TEL. 33 854 32 76
WWW.BETEL.KZ.PL
EMAIL: BIURO@BETEL.TV
YT: BETEL.TV
FB: @KZBETELUSTRON

SPOTKANIA KOŚCIOŁA

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.00 i 11.00
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00
SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

KONTO BANKOWE

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655
TYTUŁEM: DAROWIZNA
NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

W TYM NUMERZE:

SŁOWO OD PASTORA.....	04
PODZIĘKOWANIA.....	06
DAWAJCIE, A BĘDZIE WAM DANE.....	08
PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA.....	09
ŚWIADECTWO TOMKA.....	16
ŚWIADECTWO O SAMUELU.....	17
KOLEJNY OSIEMDZIESIĘCIOLATEK W NASZYM ZBORZE.....	18
URODZINY W MARCU.....	21
OGŁOSZENIA.....	22



MODLITWA KOBIEC
KAŻDY CZWARTEK GODZ. 19.00



MODLITWA MĘŻCZYCZYN
KAŻDY PIĄTEK GODZ. 19.00

TCHNIENIE ŻYCIA - SŁOWO OD PASTORA

Większość z nas zna 37 rozdział proroka Izajasza i obraz doliny suchych kości tam zawarty. Wiele już kazań zostało powiedziane w oparciu o ten fragment, więc ja w tym krótkim artykule (pomijając wiele cennych myśli) skupię się tylko na jednym aspekcie, już zasygnalizowanym w tytule: „tchnienie życia”. Najbardziej dotyka mnie werset 14: „Tchnę w was mego Ducha - i ożyjecie”. To króciusieńkie zdanie zawiera tak potężne przesłanie: Dopiero wtedy ożyjecie, kiedy tchnę w was mego Ducha! Wcześniej byliście martwi!

Tak, brzmi to radykalnie, ale czyż Nowy Testament tego nie potwierdza? „Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli w DUCHU zadajecie śmierć sprawom ciała - żyć będziecie”. Rzym 8,13

Zobaczmy na tą scenerię, która tak naprawdę opisuje stan duchowy ówczesnego Izraela, a zarazem nasz dzisiejszy „Synu człowieczy! Te kości to cały dom Izraela” (werset 11). Gdy prorok wypowiedział Boże Słowo nad tymi suchymi kośćmi to wydarzyła się niesamowita rzecz. Ze straszego pobojowiska wyłaniają się piękne kształty człowieka. Patrząc na to z boku można być zachwyconym, oto normalni, piękni ludzie się pojawiają, problem w tym, że wciąż są martwi.

„I spojrzatem: a oto pojawiły się na nich ścięgni i porośło ciało; i skóra powłokła je po wierzchu, ale ożywczego tchnienia w nich nie było” (Ezechiel 37,8).

Jaka to tragiczna scena. Ona opisuje życie indywidualnych osób, ale też i kościołów, czy wspólnot. Możemy stać się kościołami, które mają każdy program i strategię w użyciu - ale nie ma tam życia. Możemy mieć seminaria, konferencje, wydawnictwa, nowoczesne strony internetowe i spotkania dla każdej grupy wiekowej i odpowiadające na wszelkie potrzeby. Te wszystkie rzeczy są zaprojektowane dla dobrych celów - ale jeżeli Duch Boży ich nie natchnie, to są niczym. Właściwie takie rzeczy mają subtelna moc, aby nas okraść z takiego życia, jakiego Bóg pragnie dla nas, czyli w pełni Jego Ducha.

Kiedy realizujemy różne działania kościoła, to możemy oszukiwać się myśląc, że jesteśmy duchowi. Może to tak wyglądać, jakby suche kości zbierały się razem, ale w rzeczywistości brakuje im Bożego tchnienia życia. Ja bym zamienił wszystkie aktywności i każdą strategię na jedno tchnienie Jego Ducha.

TCHNIENIE ŻYCIA – SŁOWO OD PASTORA

Tylko Bóg może tchnąć życie w to, co robimy – aby te suche kości ożyły.

„Wtedy rzekł do mnie, Prorokuj do ożywczego tchnienia” (37,9). Hebrajskie słowo użyte na „tchnienie” to słowo *Ruach*, co znaczy Duch Święty. Jeszcze raz Bóg kazał Ezechielowi, żeby prorokował. Za pierwszym razem miał prorokować do kości, co znaczyło ludzi, ale za drugim razem otrzymał polecenie, aby prorokował do samego Boga – do *Ruach*, Ducha Świętego.

Co Bóg mówi w tym wersecie? Mówi nam, że głoszenie kazań do siebie nawzajem – artykułowanie doktryny – jest dobre, potrzebne i właściwe, ale nie wystarczające. Nie możemy tylko mówić do człowieka o rzeczach Bożych. Musimy również rozmawiać z Bogiem o człowieku, prosząc Go, żeby zstąpił, żeby działał. „O ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym którzy go proszą”. Tylko Bóg Duch Święty może przynieść życie. Nasze oczy nie mogą widzieć wyraźnie, nasze uszy nie mogą słyszeć właściwie, nasze usta nie mogą mówić o Nim skutecznie, jeżeli najpierw On nas nie ożywi.

Kiedy On to czyni, rezultaty nas zadziwiają: „I prorokowałem, jak mi nakazano. Wtem wstąpiło w nich ozywczce tchnienie i ożyli, i stanęli na nogach” (37,10).

Boże tchnienie stawia nas na nogi z odwagą. Tak samo było w Dziejach Apostolskich w drugim rozdziale: „Piotr wstał razem z jedenastoma (...) i przemówił do zgromadzonych” (2,14). Ewangelia, którą Piotr zwiastował w Dzień Pięćdziesiątnicy nie różniła się od tej, którą znał wcześniej, ale teraz wstał i głosił ją z mocą z Wysokości.

Życie, które Bóg chce w nas tchnąć, to nie teologia i doktryna, ale to takie życie, które powoduje, że suche kości ożyją, które wnosi życie do ciemnego, zrozpaczonego otoczenia. Z chaosu Jezus wyprowadza życie. Z popiołu On wyprowadza piękno. A do strasznej sytuacji, w której wróg chciał doprowadzić do zniszczenia, Jezus wprowadza nowe życie!

Jakież kontrast pomiędzy człowiekiem, który ma wszystko co powinien mieć z wyjątkiem życia, a kimś kto jest ożywiony tchnieniem Ducha. To taki kontrast, jak między religią, a prawdziwą intymną relacją z Bogiem. To taki kontrast jak między Elizeuszem, a ówczesnym dworem królewskim z całym duchowieństwem, które (będąc martwe) nic nie mogło pomóc choremu na trąd Naamanowi. I znów podkreślam to zdanie, które jest naszym mottem „Przyślijcie go do mnie, niech dowie się że jest prorok w Izraelu”. (2 Król 5,8b)

TCHNIENIE ŻYCIA - SŁOWO OD PASTORA

Moją modlitwą jest byśmy nigdy nie zadowolili się czymkolwiek, co może wyglądać nawet pięknie i pobożnie, ale nie będzie w tym życia. Moją tęsknotą, pragnieniem i życzeniem dla każdego z nas jest to, by te krótkie, lecz pełne mocy słowa: „Tchnę w was mego Ducha - i ożyjecie” stały się naszym realnym przeżyciem i doświadczeniem w którym pójdziemy wciąż głębiej i głębiej.

Wasz pastor
Bogusław Wrzecionko

PODZIĘKOWANIE ZA OFIARNOŚĆ DLA ŻYDÓW I PRZEŚLADOWANEGO KOŚCIOŁA

Dzięki Waszym dobrym sercom i wrażliwości na potrzeby ubogich zebraliśmy w 2020 roku kwotę 10.510 złotych. W tym roku ofiarodawcy wpłacali miesięcznie po 10 zł, 20 zł, 30 zł, a nawet w dwóch przypadkach po 100 zł. Bardzo dziękuję Bogu i Wam za Waszą hojność, a przede wszystkim za poważny stosunek do Słowa Bożego, gdzie na kartach Biblii wielokrotnie Bóg ustami mężów Bożych przemawia do nas - np. „Každy, tak jak sobie postanowił w sercu, nie z żalem albo z przymusu; gdyż ochotnego dawcę Bóg miłuje”. II Kor. 9/6-7. Zawsze wzrusza mnie i utwierdza Boża obietnica: - „Kto daje ubogiemu, nie zazna braku.” Przyp. Sal. 28/27a.

Był to trudny rok, na początku roku zadeklarowało się 57 osób, ale różne okoliczności (śmierć seniorów, zaniechanie tej sprawy czy odejście ze zboru) sprawiły, że zostało nas 48.

Droga Siostrzo, drogi Bracie, jeżeli nie jesteś częścią tego miłosierdzia dla ubogich, a Twoje serce jest poruszone, to proszę o wpisanie się na listę, by mogliśmy kontynuować tę wierną służbę na rzecz tych, którzy tej pomocy potrzebują.

Wiemy, że Krzysiu K. wybrał sobie inną społeczność, ale ponieważ Bogu zadeklarował na początku ubiegłego roku, że będzie wpłacał 100 zł miesięcznie, zgłosił się do mnie i uzupełnił brakujące miesiące do końca roku. Nawet chciałam go powstrzymać, ale powiedział - „Bogu złożyłem obietnicę, że dam i chcę dotrzymać słowa danego Bogu”. Ta postawa Krzysia wiele mnie uczy. Jest jeszcze w naszym zborze pewna wdowa, która ze swej skromnej emerytury daje również taką hojną ofiarę.

PODZIĘKOWANIE ZA OFIARNOŚĆ DLA ŻYDÓW I PRZEŚLADOWANEGO KOŚCIOŁA

Dziękuję Ci kochany Ojczy za każdego ofiarodawcę, wynagrodź im Panie Jezu według Twego Słowa - „A władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojnie żyć na wszelką dobrą sprawę.

Jak napisano: Szczodrze rozdaje, udziela ubogim, Sprawiedliwość jego trwa na wieki”. II Kor. 9/8-9.

Jak rozdysponowano te pieniądze:

Wpływy:	ze składek	9.855
	z ubiegłego roku	<u>+ 655</u>
		=10.510
Wydutki:		
Żydzki na Białorusi:	12 x 250	3.000
Żydzki na Ukrainie:	12 x 250	+3.000
Prześladowany Kościół		
- w ramach Open Doors:		
	11 x 100 + 1 x 550 (XII)	+1.650
- w ramach Głos Prześladowanych Chrześcijan:		
	11 x 100 + 1 x 550 (XII)	+1.650
Basia Bałon – Fundacja Bramy Nieba		
(spotkanie w I)		+100
Dla Romów na Słowacji		+280
Dla seniora chorującego przewlekłe		<u>+250</u>
		=9.930

Różnica: 10.510 - 9.930 = 580

Pozostało na następny rok 2021 = 580 zł.

Dziękuję Bogu za małżeństwo Stefana i Ireny Golec i mojego męża, którzy w tej służbie mają też ważny udział. Na koniec błogostawię wszystkich kochanych Ofiarodawców Ps. 41/2-4 życząc, by doświadczyliśmy w naszym życiu tych cudownych obietnic. Amen!

DAWAJCIE, A BĘDZIE WAM DANE

Ukraina, 1933 rok. Głód (drugi rok morzenia głodem chłopów ukraińskich przez władze sowieckie). 7 milionów obywateli zmarło z głodu, wymierały całe wsie. Jeden brat opowiadał, że w ich rodzinie, liczącej łącznie z dziećmi 5 osób, nastął dzień, w którym nie było już nic do zjedzenia, został tylko ostatni burak ćwikłowy. Ugotowali go, a ojciec polecił synowi pokroić go na 5 kawałków i pomodlili się. Ojciec dodał: „Jak to zjemy, to umrzemy”. W domu nie było nic innego do jedzenia. Po modlitwie, kiedy mieli już spożyć ten ostatni posiłek, usłyszeli pukanie do drzwi. Ojciec kazał synowi sprawdzić kto tam, kiedy otworzył drzwi, zobaczył kobietę z dzieckiem na ręku, całą w łachmanach, która prosiła, aby ją wpuścić do domu. „Na miłość Boską, dajcie cokolwiek do zjedzenia” – prosiła i stała w drzwiach. Ojciec polecił synowi rozkroić burak na 6 części. Kobieta usiadła, sama nie jadła, lecz nakarmiła swoje dziecko. Potem wstała i powiedziała: „Niech nie odejdzie miłość Boża od tego stołu nigdy” i wyszła. Ojciec powiedział synowi – „Idź i zawróć ją”, syn wyszedł do sieni, ale jej już nie było. Chłopak biegł w jedną stronę i w drugą, pytał sąsiadów, ale nikt jej nie widział.

Tego samego dnia, wieczorem znów usłyszeli pukanie do drzwi. Otwierają, a tam stoi przyzwoicie ubrana kobieta i prosi – „Wpuśćcie mnie na kwaterę”, a ojciec odpowiada – „U nas jest ciasno, pięcioro w jednym pokoju, zimą siedzimy w jednym pokoju ze względu na oszczędność opału”. Kobieta powiedziała, że skoro nie mogą jej przyjąć, to chociaż zostawi swoje bagaże, bo tam gdzie mieszka, już dwa razy została okradziona.

– „Styszałam, że jesteście bogobojnymi ludźmi, a ja pracuję w stołówce dla komendantów Armii Czerwonej, tam często zostaje dużo jedzenia, będę wam przynosić to, co zostanie”. Przyjęli więc tę kobietę do swojego domu, aby żyła razem z nimi. Kobieta karmiła tę rodzinę około roku, dopóki nie skończył się głód. W ten sposób przeżyła cała rodzina.

Spełniło się życzenie pierwszej kobiety, z którą rodzina podzieliła się ostatnim burakiem ćwikłowym.

Im więcej my dajemy ludziom w Imię Boże, tym więcej Bóg daje nam. Siejcie szczydrze.

Irina Antonowna – Słowo Chrześcijanina Nr 1/2015 w języku rosyjskim
Tłumaczyła siostra Maria Grzegorz

PROWADZENI W DUCHU – ŚWIADECTWO JAKUBA

Nazywam się Jakub Klepek i chciałbym podzielić się z Wami świadectwem. Zacznę od tego, że większość z nas ma jakieś marzenia, nadzieje, plany i cele. Dzisiaj dużo się o tym mówi oraz wiele na ten temat pisze. Powszechnie znane są historie osób, które dorastały w biedzie, aby później zostać milionerami. Podziwiamy artystów, aktorów, sportowców i ludzi biznesu. Cenyśmy tych, którym się udało coś osiągnąć.

Kto z nas, choćby raz, nie zastanawiał się jakby to było, gdyby i nam się udało? Tylko co robić, którędy pójść, aby spełnić swoje marzenia? Czy jest coś ponad marzeniami, celami i planami? Zaczęto się od proroctwa...

„Kto przyniesie z Syjonu zbawienie Izraelowi? Gdy Bóg odmieni los swego narodu, Jakub się uraduje, Izrael się ucieszy”. Takie Słowo z Psalmu 53 otrzymałem od mojego Taty w 2013 r. podczas modlitwy. „Twoje życie będzie związane z Izraelem” - dodał.

Wtedy Jego słowa były dla mnie niezrozumiałe, byłem typowym nastolatkiem z głową pełną swoich pomysłów i planów. Miałem 16 lat. W tym wieku w Kościele Katolickim odbywa się bierzmowanie - sakrament przyjęcia Ducha Świętego.

Był rok 2014. Kończyłem gimnazjum sportowe i grałem w bardzo dobrym klubie piłkarskim. Byłem kapitanem drużyny i dobrym uczniem. Wybór dalszej drogi życiowej wydawał się prosty, ale wydarzyło się coś, co zmieniło moje życie i pchnęło je na inne tory. Przez „przypadek” poszliśmy z kolegami z klasy na dni otwarte do jednego z liceum. Po tamtej wizycie postanowiłem zrezygnować z kariery sportowej... I tak, po blisko siedmiu latach trenowania piłki nożnej, z dnia na dzień, odmienił się mój los. Dlaczego tak zrobitem? Trudno powiedzieć... Z dzisiejszej perspektywy zdaję sobie sprawę, że to był Duch Święty.

Wybrałem Niepubliczne Liceum Katolickie. Nowe środowisko i zupełnie inny świat. „Zakuwałem” od rana do nocy...Pod koniec pierwszej klasy w naszej szkole pojawiła się Magda - wolontariuszka z American Field Services. Organizacji, która zajmuje się wymianą międzykulturową młodzieży z całego świata. W Polsce prowadziła ją katolicka fundacja.

PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA

Po rozmowie z Magdą zapragnąłem wyjechać na rok do Szwajcarii. W wieku 17 lat nie była to łatwa decyzja. Rok poza domem, wśród obcych, bez rodziny, przyjaciół i znajomych, bez znajomości języka.

Mama - dla Niej mój wyjazd był wyzwaniem nie mniejszym niż dla mnie. Ale to dzielna i silna kobieta. Tata stwierdził krótko - „Możesz jechać”. Dla Niego był to bardzo trudny okres w życiu. Sprzedał motor, aby sfinansować mój wyjazd. Podjąłem to wyzwanie i wyjechałem.

Szwajcaria to był wspaniały czas. Zmieniłem się. Poznałem wielu ciekawych ludzi, dużo się nauczyłem. Z innej perspektywy spojrzałem na moje życie, poglądy i przekonania oraz świat jaki znałem do tej pory. Nic już nie było takie samo. Ale największą zmianą było to, co wydarzyło się pewnej niedzieli pod koniec mojego pobytu w Szwajcarii.

Poszedłem do kościoła na mszę. Ku mojemu zdziwieniu miała ona jakiś inny charakter. Było radośnie, ludzie cieszyli się. Klaskali, byli jacyś inni. „To jakaś sekta” - pomyślałem. Trafiłem na nabożeństwo zielonoświątkowe. W trakcie nabożeństwa coś poczułem. W drodze powrotnej zdecydowałem, że więcej nie pójdę do kościoła katolickiego. Tylko jak ja to powiem Rodzicom?

Mama i Tata byli katolikami. Ojciec był szafarzem, zaczął studia teologiczne. Mama od dziecka związana z Kościołem. Dbała o nasze wychowanie religijne. Oboje byli zaangażowani w życie naszej parafii. A ja postanowiłem, że już więcej nie pójdę do Kościoła. I co teraz?

Wróciłem do domu. Po powrocie do Polski wiedziałem, że muszę nadrobić zaległości w szkole. W roku maturalnym miałem do zaliczenia nie tylko egzamin dojrzałości, ale także materiał z drugiej klasy liceum. No i był jeszcze jeden problem. W pierwszą niedzielę po powrocie spodziewałem się, że moja rodzina jak zawsze będzie przygotowywać się do wyjścia do kościoła. Ku mojemu zdziwieniu Tata powiedział, że nie jedzie do kościoła. „A gdzie? - zapytałem”. „Chodź, pokażę Ci” - usłyszałem w odpowiedzi.

Wsiadliśmy do samochodu. Podjechaliśmy pod jakiś budynek. Okazało się, że to był Zbór Betania w Katowicach. Zbór Zielonoświątkowy! Mój Tata odszedł z Kościoła Katolickiego dokładnie w tym samym czasie co ja w Szwajcarii. Dlaczego? „Spotkałem Jezusa i usłyszałem: „Pójdź za Mną” - przekazał mi.

PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA

Gdy weszliśmy do środka przeżyliśmy wspaniałe chwile. Trwaliśmy w uścisku i płakaliśmy przez większość nabożeństwa. Przyjęliśmy Jezusa jako naszego Pana i Zbawiciela. Zaczęliśmy nowe życie w nowym otoczeniu. Czas leciał, a za progiem matura. Tylko co potem?

Nie jest tajemnicą, że wielu maturzystów ma kłopot z wyborem uczelni. Ze mną było podobnie. Odpowiedź przyszła w połowie roku, gdy w szkole pojawiła się osoba promująca uniwersytet Aberystwyth w Walii. To szósta w rankingu szkół wyższych w Wielkiej Brytanii oraz pierwsza uczelnia na świecie oferująca kierunek: "Polityka międzynarodowa". Zdecydowałem, aby studiować na tym kierunku. Do pełni szczęścia brakowało zdania matury. Pani z matematyki nie dawała mi żadnych szans. Moje plany były zagrożone, a emocje silne. Do tego jeszcze atmosfera w domu. Po naszym odejściu z Kościoła Katolickiego nie było łatwo. Mama i Siostra postanowiły, że pozostaną w KK. Rozpoczęła się duchowa bitwa.

Cztery dni przed egzaminem dojrzałości dowiedziałem się, że lecimy z Tatą do Izraela i wracamy w dniu matury o drugiej rano. Egzamin zaczynał się o dziewiątej. Było ryzyko, ale było warto je podjąć. Wyjazd do tego miejsca był kolejnym przelotem w moim życiu i miał duży wpływ na mnie i naszą rodzinę. Nie ma przypadków. Po drodze, jeszcze na lotnisku, spytałem po co my tam właściwie jedziemy. „Ojciec nas wzywa.” - usłyszałem w odpowiedzi. Cudowny czas. Jerozolima stała się naszym „duchowym” domem. Pokochałem to miejsce i ludzi.

Po powrocie z Izraela wzięliśmy chrzest wodny w Zborze Betania. Dzięki Bogu zdałem maturę i wyjechałem na studia.

Pierwszy rok był moją „pustynią”. Samotność początkowo wydawała się nie do zniesienia. Walia z jej klimatem spowodowała we mnie smutek i przygnębienie. Sięgnąłem po Biblię, zacząłem czytać, modlić się i rozmawiać z Bogiem. To był czas spędzony z Ojcem. Ziarno zostało zasiane.

Marzec 2018 - moja Mama i Siostra biorą chrzest! Nawróciły się do Jezusa! Bóg zwyciężył. Tego dnia byliśmy szczęśliwi jak nigdy. Teraz cała nasza Rodzina jest zbawiona. Powierzylimy się Bogu. Zaczęliśmy się modlić o powołanie.

PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA

W tym roku ponownie byliśmy w Izraelu. Wynajęliśmy samochód i przejechaliśmy ponad 1500 km w 3 dni. Zwiedzaliśmy głównie Autonomię Palestyńską. Dużo nam dał ten wyjazd. Inaczej spojrzeliśmy na to, co się tam dzieje.

W trakcie studiów skorzystałem z okazji i wyjechałem do Ankary, stolicy Turcji, na wymianę Erasmus. Studiowałem na tamtejszej uczelni przez pół roku politykę międzynarodową, bezpieczeństwo międzynarodowe oraz język arabski i turecki. Poznałem bliskowschodnią kulturę i turecką gościnność.

W okresie mojego pobytu Polska obchodziła 100-lecie Odzyskania Niepodległości. Pomyślałem, że z tej okazji wypadłoby odwiedzić Polską Ambasadę w Ankarze. Umówiłem się na spotkanie. Ludzie w Ambasadzie byli przemili. Już samo spotkanie z nimi było przeżyciem, ale gdy polski Chargé d'affaires Pan Robert Rokicki zaprosił mnie na uroczystości z okazji Odzyskania Niepodległości zabrakło mi tchu. Ja, na przyjęciu w Ambasadzie?

Uroczystość była świetnie zorganizowana. Nawiązałem kontakty z dyplomatami z innych krajów i pomyślałem, że może kiedyś również zostaną jednym z nich.

Wymiana w Turcji powoli dobiegała końca. „Przypadek” sprawił, że podczas rozmowy z moim tureckim kolegą, dowiedziałem się o możliwości ubiegania się o staż w Dowództwie Sił Lądowych NATO mieszczącym się w Turcji, w Izmirze. Wystąpiłem aplikację...

Całą rodziną zaczęliśmy się modlić. Moja mama modli się zawsze od kiedy pamiętam. Po nawróceniu założyła wraz z Tatą Apostolskie Pogotowie Modlitewne. Wstawia się za ludźmi w potrzebie. Wtedy modliliśmy się o powołanie dla mnie.

Po kilku miesiącach przyszła decyzja - przyjęto mnie na 10. miesięczny staż. Wziąłem urlop na uczelni, aby przez prawie rok pracować z ludźmi, którzy mają wpływ na losy świata!

Zadzwoił Tata, że chce przyjechać do mnie na urodziny. Bardzo się ucieszyłem się. Po przylocie pokazałem mu Izmir - to biblijna Smyrna. Byliśmy też w Efezie i Pergamonie. W tym czasie miałem podjąć ważną decyzję. Zaproponowano mi przedłużenie stażu o kolejne 3 miesiące.

PROWADZENI W DUCHU – ŚWIADECTWO JAKUBA

Postanowiłem zostać. Ale tata przekonywał mnie do powrotu. Był marzec 2020 r. Początek światowej pandemii Covid-19. Z Izmiru do Polski wróciłem ostatnim samolotem w ramach pomocy rządowej w momencie, gdy w Turcji wybuchła pandemia COVID-19. Cała rodzina i Zbór modlił się o się o to. Bóg czuwał nad nami.

Obecnie jestem na ostatnim roku studiów i piszę pracę końcową na temat: „W jaki sposób „element zaskoczenia” pomógł Izraelowi zmniejszyć zagrożenie bezpieczeństwa narodowego ze strony wrogich państw arabskich i palestyńskich organizacji terrorystycznych?” Trudny temat, ale myślę, że nieprzypadkowy.

W Turcji wydarzyło się coś jeszcze. Spotkałem Susan, wnuczkę Założyciela misji chrześcijańskiej, w której obecnie znajduje się baza NATO. Dziadek Susan był Żydem. W 1939 roku jako student Harvardu przyjechał do Polski. W czasie Jego pobytu wybuchła wojna. Był przerażony. Zaczął się modlić i wołać do Boga. Pytał Go czy to koniec świata. W tym momencie do jego przedziātu wszedł Pan Jezus. Nawrócił się. Wyjechał do Izmiru i tam założył misję chrześcijańską.

Susan, przyjęła Jezusa po tym, jak jej życie legło w gruzach. Znała historię dziadka. Zawołała do Jezusa o pomoc. Pomoc nadeszła. Stała się gorliwym uczniem jak jej dziadek. Mieszkała w USA, uczyła tam w liceum. Po nawróceniu zaczęła głosić ewangelię. 25 uczniów, których uczyła przyjęło Jezusa podczas zajęć. Została za to zwolniona ze szkoły. Zaczęła się modlić: „Panie Jezu, co teraz?” W odpowiedzi usłyszała: „Izmir.” Bóg dał Jej nowe życie, kochającego męża i miejsce, w którym służy i głosi ewangelię. Otrzymała dar proroczy, którym usługuje w miejscu, które założył jej Dziadek.

I tam się poznaliśmy. W kaplicy wojskowej. Podeszła do mnie i zapytała jak mam na imię. „Jakub” - odpowiedziałem. „Bóg zmienił twoje imię na Izrael” - powiedziała i przekazała jeszcze parę innych prorocत्व odnośnie mojej przyszłości. „Zaraz... przecież ja to już gdzieś słyszałem”. Ostatnie miesiące pobytu w Izmirze spędzałem na studiowaniu Biblii wraz z Susan, Pastorem i kilkoma przyjaciółmi. Spotkanie z Susan i historia Jej Dziadka wpłynęła na podjęcie przeze mnie kolejnej życiowej decyzji - studia w USA

PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA

The Institute of World Politics (IWP) to Uniwersytet położony w samym centrum stolicy Stanów Zjednoczonych. IWP jest Uczelnią założoną przez Johna Lenczkowskiego, byłego Dyrektora ds. europejskich i sowieckich w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych. Kilka miesięcy temu złożyłem tam dokumenty o przyjęcie na rok akademicki 2021/2022. List polecający na uczelnię napisał mi Dowódca Dowództwa Sił Lądowych NATO w Izmirze, generał broni Armii Stanów Zjednoczonych J.T. Thomson - absolwent tej uczelni, którego miałem okazję poznać w czasie stażu w Izmirze. Kierunek studiów, na który się dostałem to: „Zarządzanie państwem i bezpieczeństwo wewnętrzne” /Statecraft & National Security Affairs/.

Informacja o przyjęciu na studia była mieszanką radości i szaleństwa. Jest jednak małe „ale”: tak naprawdę stoję na progu tej uczelni. Aby go przekroczyć potrzebuję pomocy, Waszej pomocy. Studia w Stanach Zjednoczonych to wydatek rządu ponad 70 000 dolarów.

Wierzę, że Bóg otworzył drzwi. Dlatego mam do Was ogromną prośbę. Proszę o wsparcie finansowe. Ta historia, którą czytasz nie ma jeszcze zakończenia...

Od czasu pierwszej „własnej” decyzji dotyczącej mojego życia minęło ponad pięć lat. W tym czasie wszystko, co się wydarzyło, nie byłoby możliwe gdyby nie Duch Święty i ludzie, których Bóg postawił na mojej drodze. Byli wsparciem, drogowskazem, a często po prostu towarzyszami w podróży. Lista wdzięczności jest długa i nie wiem jak mogę się im odplacić. Ufam, że Bóg to wynagrodzi.

Jako rodzina przeszliśmy długą drogę. Wierzmy, że Jezus nas prowadzi. On ma najlepszy plan dla naszego życia. Mama została Liderem Modlitwy Kobiet w Zborze Betel w Ustroniu. Tam wraz z oddanymi Bogu Siostrami modli się w różnych intencjach. Moja Siostra zaczęła śpiewać w zespole uwielbienia w tym samym Zborze. To Ona była i jest moim wiernym Przyjacielem. Jest też Rebecca. Planujemy wspólną przyszłość. Rebecca to dar od Boga.

PROWADZENI W DUCHU - ŚWIADECTWO JAKUBA

Mój Tata - to ciekawe, że Bóg dotyka nas w tym samym momencie. Było tak, gdy byłem w Szwajcarii i tak było gdy spotkałem Susan. Kilka dni później mój ojciec był na lotnisku. Wraz z Mamą i Siostrą czekali na mnie. Przechadzał się po korytarzu lotniska i czytał Pismo Święte. W pewnej chwili podeszła do Niego para Amerykanów. Zapytali go czy zna hebrajski. „Nie, ale wierzę, że kiedyś będę w tym języku mówił” - odpowiedział im. Wręczyli Mu Nowy Testament po hebrajsku. „To dla Ciebie. Do zobaczenia w Izraelu” - powiedzieli. Tata zaniemówił. Bóg dał Mu to czego pragnął i szukał przez ostatnie 10 lat.

Każdy z nas ma jakieś marzenia, pragnienia, nadzieje, plany i cele. „Dzisiaj dużo się o tym mówi oraz wiele na ten temat pisze. Powszechnie znane są historie osób, które dorastały w biedzie, aby później zostać milionerami, Podziwiamy artystów i aktorów, sportowców i ludzi biznesu. Ceny tych, którym się udało coś osiągnąć”.

Tak zacząłem tę opowieść, ale czy jest coś, co przewyższa wszelkie nasze marzenia i plany?

Jest! - Wypełnienie woli naszego Ojca w Niebie.

Chciałbym, aby moje świadectwo było inspiracją dla ludzi wierzących i niewierzących do tego, aby odważnie szukali Boga i Jego woli, bez względu na okoliczności. Wierzę, że życie każdego z nas ma sens i mamy tu na ziemi do wykonania konkretne zadanie.

Dlatego zwracam się do Ciebie z prośbą o wpłatę nawet drobnej sumy, na poniższe konto bankowe, ponieważ może się okazać, że będzie to ten decydujący „grosz”.

KONTO BANKOWE

PLN: Alior Bank 21 2490 0005 0000 4000 7204 6025

USD: Alior Bank PL15 2490 1057 0000 9901 8747 5627

EUR: Alior Bank PL59 2490 1057 0000 9902 8747 5627

ŚWIADECTWO TOMKA

Można dużo świadczyć o Bożym działaniu na każdy dzień. Chciałbym podzielić się z Wami jednym takim przeżyciem. Chciałbym zaświadczyć, że Bóg zawsze z nami jest i możemy do Niego zawołać o pomoc. On nas uratuje.

Pewnego dnia pracowałem w lesie sam, gdyż ekipa z którą pracuję była tego dnia na składnicy drewna. Pracowałem na traktorze, którym przeciągałem ścięte drzewa wciągarką. W pewnym momencie jedno drzewo się zablokowało. Musiałem wysiąść z traktora i podejść do pnia żeby zobaczyć co się stało. Nic szczególnego nie zobaczyłem więc po chwili namysłu podszedłem do drzewa od dołu. To był mój błąd. Gdy pociągnąłem za łańcuch owijający drzewo cały pień przetoczył się na moją nogę. Moja noga została zablokowana i na tyle dociśnięta, że nie mogłem wyciągnąć jej spod pnia ani się ruszyć z miejsca. Po chwili uświadomiłem sobie, że sytuacja jest dosyć dramatyczna, gdyż telefon zostawiłem w traktorze oddalonym o 20 metrów. W okolicy nikogo nie było, tylko las, więc wołanie nie miało sensu.

Próbowałem na siłę wyrwać nogę z pod drzewa ale bez skutku. Im dłużej tkwiłem tam z uwięzioną nogą, tym bardziej ona drętwiała z powodu braku dopływu krwi. Taki stan rzeczy po pewnym czasie może grozić nawet amputacją. Do głowy zaczęły przychodzić czarne myśli. Zacząłem się zastanawiać nad tym, że może powinienem sobie nogę odciąć bo inaczej tam zginę. Nie widziałem rozwiązania, panika w środku narastała.

W końcu przypomniałem sobie, że naszym ratunkiem jest Bóg i On może wyprowadzić nas zwycięsko z każdej sytuacji. I tak przez moment zawołałem do Boga „Boże ratuj!” (choć gdzieś tam powątpiewałem, że w ogóle ktoś mnie uratuje). Po chwili znowu zacząłem szarpać nogą i jakoś poluzowało. W końcu wyrwałem nogę. Dzięki Bogu udało się. Po uwolnieniu się leżałem jeszcze chyba z 10 minut na ziemi ciesząc się, że się udało i nic się złego nie stało.

Chwał Bogu za to, że mnie wyratował, pomimo tego, że nawet wątpiłem. Dziękuję Mu za to, że jest zawsze przy mnie i mogę zawsze do Niego zawołać. Gdyby nie Bóg nie wiem jakby się to skończyło. Chwała Mu. Amen .

ŚWIADECTWO O SAMUELU

Świadectwo Julii i Sebastiana, Rodziców Samuela.

Dziękuję Jezusowi za piękny dar bycia mamą i za spełnienie marzenia.

Poniżej postaram się opisać jak Bóg dał nam z Mężem kogoś wyjątkowego - naszego syneczka Samuelka i jak użył ku temu Swoich aniołów - Apostolskiego Pogotowia Modlitewnego .

Oczywiście, jak to świeżo upieczone małżeństwo pragnęliśmy mieć dzieci. Niestety długo test ciążowy nie wykazywał dwóch kresek. To wzbudzało w nas wątpliwości czy w ogóle będziemy

kiedyś rodzicami.

Minął już rok od ślubu. Wiele znajomych kobiet chodziło z pięknymi okazałymi brzuskami, a my z Mężem wciąż we dwoje i było momentami naprawdę trudno. Czułam jednak w sercu, że mam im błogostawić i cieszyć się ich szczęściem.

Bóg okazał się dobry i łaskawy i dla nas. Jak zawsze On ma wspaniały plan do naszego życia. Pewnego razu spotkaliśmy się z Bożeną i Adamem, by wspólnie się pomodlić i usłyszeliśmy dobrą nowinę-proroctwo, że za niedługo staniemy się rodzicami.

Stało się to w najbardziej odpowiednim momencie naszego życia. Bóg zatroszczył się o wszystko, żeby nasze marzenie się spełniło. Przeżyliśmy już z Samuelem wspólnie pierwszy rok.

Bardzo mnie cieszy, że jestem częścią Pogotowia Modlitewnego i że Bóg mnie używa dla Swojej chwały i że mogę mu służyć, modląc się o innych. Chwała mu za to!

KOLEJNY OSIEMDZIESIĘCIOLATEK W NASZYM ZBORZE!

W imieniu Seniorów odwiedziliśmy w Hermanicach naszego Drogiego Brata w Chrystusie Jerzego Miklera i Jego Małżonkę Martę. Brat Jurek 12 lutego 2021 r. obchodził z łaski Bożej zacny jubileusz – 80 lecie urodzin. Braterstwo ostatnio mieszkają w małej chatce, która jest ojcowizną brata Marty. Usiedliśmy w przytulnej, ciepłej kuchence, gdzie Drogiemu Jubilatowi złożyliśmy gorące życzenia zdrowia, wytrwałości w wierze, radosnego przeżywania obecności i pomocy Pana Jezusa w codziennych zdrowotnych problemach. Przy herbatce i ciasteczkach Brat Jurek z pomocą wiernej, troskliwej żony wspominał swoje owocne, ale niełatwe życie.

Przyszedł na świat 12 lutego 1941 r. w Jaworzu w rodzinie ewangelickiej. Jego rodzice byli rolnikami, miał jeszcze brata i siostrę. Były to trudne lata wojny, tata nie wrócił z frontu niemieckiego, ponieważ bał się wracać, jako były żołnierz niemiecki, do komunistycznej Polski. Pozostał w Niemczech. Mama to bardzo przeżywała i rozchorowała się, nie była w stanie zajmować się dziećmi. Rodzeństwo, cała ich trójka, zostało rozdzielone. Mama zawiozła Jurka, jako 13 - letniego chłopca, do brata Adolfa Małysza (pioniera chrześcijaństwa na tym terenie), by uczył się rzemiosła szewskiego. Jednak brat Małysz zaprowadził chłopca do rodziny Cieślarów, bezdzietnego małżeństwa (ich własne dzieci zmarły) i tam już pozostał jako przybrany syn. Pomagał w pracy na gospodarstwie i chodził do szkoły. Razem z cicią (bo tak ją nazywał) uczęszczał do Zboru przy ul. Hutniczej. Tam poznawał swego Zbawiciela i w latach młodości nawrócił się, uczęszczał również na domowe zgromadzenia do Koźlinki w Równi. Został ochrzczony w Malince, w rzece Wiśle, a chrzczącym był Pastor Śniegoń.

Służbę wojskową odrabiał w kopalni. W Zborze przy ul. Hutniczej poznał wierzącą dziewczynę, Marteczkę Kurzok i po roku chodzenia ze sobą zawarli w 1964 r. związek małżeński. Zamieszkali z rodzicami żony w Hermanicach. Tu w Hermanicach przyszły na świat ich dwie córki: Ala i Renatka, tu się wychowywały w niełatwych warunkach, przez pierwsze lata dziecięce.

Brat Jurek przez 40 lat pracował w Kuźni - Ustroń jako pomocnik kowala, potem też był nastawiaczem przyrządów. Pozostawił po sobie piękne świadectwo pracownika: rzetelnego, chętnego do pracy na najtrudniejszych stanowiskach, uczciwego, koleżeńskiego, prawego człowieka.

KOLEJNY OSIEMDZIESIĘCIOLATEK W NASZYM ZBORZE!

Ponieważ warunki mieszkaniowe mieli trudne, Brat Jurek, wraz ze swoim teściem, rozpoczął budowę własnego domu na ul. Skowronków, bo tam dostał parcelę od cioci. Był to czas szczególnie wyętej pracy, bo praca zawodowa, budowa domu, praca na gospodarstwie koło domu + rodzina. Jeszcze zawsze znajdował czas, by na ul. Hutniczej zawczasu rozpalić ogień w piecu, na zmianę z rodzicami naszego Pastora, by zborownicy mieli ciepło na nabożeństwach. Zawsze pokorny, uczynny.

Potem już wraz z żoną i córkami gospodarzył na swoim, miał sad, małą własną pasiekę, przez całe lata sporządzał wino komunijne dla Zboru. Brat też czynny udział przy budowie nowej kaplicy na ul. Daszyńskiego, gdzie Pastor Hydzik sam dawał dobry przykład zborownikom. A kiedy w latach osiemdziesiątych kaplica była gotowa, przez całe lata pracował w służbie porządkowej pełniąc dyżury w szatni.

Osobiście Brata Jurka poznałam, gdy przyszedł do nas pewnego roku, jesienią, poszatkować nam kapustę do zakiszenia na Manhatanie. Skromny, uśmiechnięty, życzliwy, pomocny, wskazujący na Tego, który go takim właśnie czynił. Mój mąż Piotr mówi o Nim, że życie i działania Brata Jurka to piąta ewangelia, którą pokazywał życiu.

Ta ciężka praca, nieraz nad siły ludzkie, spowodowała problemy ze stawami biodrowymi. Poddął się operacji endo jednej nogi w Bielsku-Białej, drugiej w Makowie Podhalańskim. Po operacjach nasz Brat nadal ciężko pracował na gospodarstwie, w lesie. Zięciowie Mariusz i Darek hamowali go, ale czasem bezskutecznie. Ta praca w lesie zaszkoziła mu i spowodowała wysunięcie 3 kręgów i wykrzywienie kręgosłupa. Chwała Bogu Najwyższemu, że nie odczuwa bólów.

Mimo swej niepełnosprawności możemy zawsze to kochane Matężństwo spotkać w Zborze na nabożeństwach, na pogrzebach, na zebraniach Seniorów, na modlitwach kobiet (Marteczka), możemy zawsze na nich liczyć.

Był taki moment w życiu tej Rodziny, że Ojciec Marty w Hermanicach potrzebował bezustannej opieki i przez 5 lat żona Jurka opiekowała się troskliwie Ojcem, a Jurek z córką Alą i zięciem Mariuszem oraz wnuczką Wolą mieszkał w swoim domu.

KOLEJNY OSIEMDZIESIĘCIOLATEK W NASZYM ZBORZE!



Dziś dzięki łasce Bożej znowu są razem w tej małej chatce w Hermanicach, gdzie, jak zawsze, Marta energiczna, aktywna krążyła się troskliwie koło Męża, dba o jego zdrowie i bezpieczeństwo, choć sama zaczyna mieć pewne problemy z ciśnieniem.

To tylko niektóre epizody z życia tego naszego kochanego Brata i Jego wiernej, kochającej Żony. Mają dobre dzieci, które dbają o swoich Rodziców.

Chcemy, Ci kochany Ojczy, bardzo podziękować za niestru-

dzzone, ciche, pokorne życie tego naszego kochanego Brata i Jego Małżonki. Niech Boże błogostawieństwo spoczywa na Nich, na córkach z mężami, na wnuczce z rodziną.

*„Niech Wam błogostawi Pan i niechaj Was strzeże.
Niech rozjaśni Pan swoje oblicze nad Wami i będzie Wam miłościw.
Niech obróci Pan twarz swoją ku Wam i da Wam swój pokój”.*
IV Mojż. 6/24-26

Odwiedzający
E. i P. Podzorscy, A. i J. Legierscy

OGŁOSZENIA



WARSZTATY WOKALNE

PROWADZI: DOROTA EASWARA DHAS

TERMINY SPOTKAŃ:

ŚRODY GODZ. 17.00

03 I 17 MARCA- WOKAL DAMSKI

10 I 24 MARCA- WOKAL MĘSKI

SOBOTY - WSZYSCY RAZEM

20 MARCA GODZ. 15.00

27 MARCA GODZ. 17.00



PRZYPOMINAMY O MOŻLIWOŚCI
SKŁADANIA OFIAR W FORMIE
BEZGOTÓWKOWEJ - ZAWSZE
PODCZAS ZBIERANIA OFIAR LUB
PO KAŻDYM NABOŻEŃSTWIE





MIROŚŁAW KOZIEŁ

13.03.21

PROGRAM DNI UWOLNIENIA 12-13 marca 2021

Piątek 12.03.2021

18.00 przyjęcie uczestników

19.30 kolacja

22.00 - 06.00 cisza nocna

Sobota 13.03.2021

07.30 - 08.00 modlitwa

08.00 - 09.00 śniadanie

09.00 - 09.30 przywitanie uczestników

09.30 - 10.30 I sesja wykład: Mirosław Kozieł

10.30 - 11.00 przerwa na kawę i wspólne rozmowy

11.00 - 12.00 II sesja wykład: Mirosław Kozieł

12.00 - 12.30 przerwa na kawę i wspólne rozmowy

12.30 - 13.30 III sesja wykład: Mirosław Kozieł

13.30 - 14.45 obiad

14.45 - 16.00 świadectwa i pieśni - I część

16.00 - 16.30 przerwa

16.30 - 17.30 świadectwa i pieśni - II część

17.30 - 18.30 kolacja

18.30 - 20.30 IV sesja-ewangelizacja: Mirosław Kozieł

**WCZEŚNIEJSZE
WYDANIA BIULETYNU
W FORMIE
ELEKTRONICZNEJ
DOSTĘPNE
PO ZESKANOWANIU
KODU QR**

